

Ten kapuś "Retman" to chyba Maleszka, jeden z głównych działaczy SKS Kraków. Wydaje mi się, że na opisanym przez niego zebraniu było nas o parę osób więcej, być może nie znalazłem ich nazwisk.

Przy tej okazji chce podzielić się swoimi uwagami na temat Maleszki, gdyż tuż przed tym spotkaniem, razem z Anią Bujwid w jej mieszkaniu na pl. Gottwalda przegadaliśmy z nim całą noc. Maleszka przyjechał wieczorem i po kolacji Ania zaczęła szykować mu miejsce do spania. On jednak powiedział, że nie jest wcale zmęczony i jak chcemy, to możemy z nami pogadać nawet do rana. Ucieszyliśmy się z tego, a nawet czuliśmy się oboje zaszczytzeni takim towarzystwem człowieka, który znalazł Staszka Pyjasa. Ponadto był to czas, kiedy nasz SKS znajdował się w kryzysie – dwóch rzeczników wyrzuconych z uczelni, dwóch zrezygnowało, ja właśnie ukończyłem ostatni rok studiów, Krzysiek Grzelczyk był urażony z powodu szeptanych przeciwko niemu podejrzeń /niesłusznych/ i zamierzał przejść do ROPCiO, a Olek Gleichgewicht i Jurek Filak dostali powołania na przeszkolenie wojskowe; czyli z grupy założycieli mieli zostać tylko Leszek Budrewicz i Jurek Ochman. Z jednej strony dość mocno zaczęła rozkręcać się polonistyka i trochę Wydział Historyczno-Filozoficzny, a z drugiej strony na niektórych kierunkach, zwłaszcza ścisłych, nie było wesoło i nagle obecność kogoś takiego, kto by nam przedstawił doświadczenia krakowskie z pierwszej reki, wydawała się niezwykle cenna.

Okazało się, że w miarę jak rozkręcała się nasza dyskusja, to coraz bardziej się rozczarowywałem do tego człowieka. Początek był pasjonujący. Maleszka opisywał bardzo ciekawie i bardzo barwnie "Czarny Marsz" pod Wawelem i początki SKS-u. Potem rozmowa zeszła na temat samego Stanisława Pyjasa i wtedy Ania Bujwid opowiadała jak to jeszcze przed SKS-em ona sama i jej mieszkanie przeszło "chrzest bojowy", kiedy bezpieka urządziła "kocioł" w czasie drukowania tam klepsydr zawiadamiających o mszy św. żałobnej za St. Pyjasa we Wrocławiu. Nagle Maleszka złapał się za głowę: "Żeby ludzie wiedzieli, jaki były poglądy kogoś takiego jak Pyjas w stosunku do Kościoła, to by... /tu parsknął śmiechem/ to by nie organizowali mszy za niego!" Poczuję niesmak, myślę, że Ania też. I w tym momencie coś mi przestało pasować. Takim jakby kpiącym tonem mogłoby o Pyjasie mówić może ktoś z boku, a nie człowiek, który to wszystko emocjonalnie przeżył jako opozycyjny współpracownik człowieka zamordowanego przez agentów reżimu.

Potem kolejna rzecz mi nie pasowała w czasie dyskusji o formach działania opozycji. Wcześniej, w czasie mojej wizyty w Krakowie, przy innych swoich kolegach "krakusach" Maleszka wyrażał się o KOR-ze pozytywnie, a nawet tak po przyjacielsku. A tutaj nagle, gdy rozmowa zeszła na temat Leszka Moczulskiego / ROPCiO/ zaczął wychwalać go jako dobrego stratega, do którego "KOR się nie umywa". Nie wnika tu w istotę tych stwierdzeń, czy słuszne czy nie, ale zaskoczyła mnie ta niespójność, jakby co innego głosił wśród krakowskiego SKS-u, a co innego na nasz użytek.

I wreszcie trzecia rzecz. Nie dzielił się żadnymi posiniaczeniami organizacyjnymi z Krakowa /na co czekałem i do rana nie doczekałem się/, a gdy chodziło o kryzysową sytuację u nas w związku z relegowaniem dwóch rzeczników z II roku studiów oraz wcześniej Jacka Kiznego z Politechniki, to kiedy ja argumentowałem, że nie możemy tu nic nie robić, bo jeśli nawet nie damy rady doprowadzić do przywrócenia ich na uczelnię, to jakaś konkretna akcja z naszej strony, poza oczywistym wymiarem moralnym, może zapobiec dalszym tego typu krokom ze strony władz uczelni. A jeżeli nie będziemy występować w obronie rzeczników, to możemy dojść do sytuacji, że SKS będzie musiał działać anonimowo, a to już krok do jego unicestwienia. Maleszka natomiast delikatnie dawał do zrozumienia, że niezależny ruch studencki w tych czasach nie jest rzeczą za bardzo sensowną, a nawet wyrażał się o całej sprawie jakby pobłaźliwie, tak jakby chciał nas zniechęcić.

Rano nie poszedłem spać, tylko miałem zamiar jechać do Leszka Budrewicza, aby podzielić się z nim tymi moimi wątpliwościami co do tego człowieka. Po długim namyśle zrezygnowałem, gdyż doszedłem do wniosku, że lepiej będzie jak on sam to usłyszy na własne uszy, ale w obecności Budrewicza. Maleszka o tych sprawach milczał. Potem przestałem o tym myśleć, gdyż wydawało mi się, że to może ja jestem przewrażliwiony i niepotrzebnie miałbym rozpętać niesłuszną kampanię przeciwko jednemu z filarów krakowskiego SKS-u.

Dziś wiem, że miałem nosa.

Stanisław Siekanowicz